



# Z kart historii - Prześladowanie Żydów (część 3)

## [Przeczytaj poprzedni odcinek](#)

Elvira del Campo stanęła przed Trybunałem w Toledo w roku 1568. W chwili aresztowania w lipcu poprzedniego roku ta młoda kobieta oczekiwała dziecka. Urodziła w więzieniu, w sierpniu, ale los jej dziecka nikomu nie był znany. Zarzutami wobec niej było to, że nigdy nie jadła wieprzowiny oraz to, że w soboty ubierała czystą bieliznę. Domniemano, że jest krypto-Żydówką.

Elvira była Chrześcijką, zamężną z Chrześcijkianinem. Jej ojciec też był Chrześcijkianinem, choć jej matka miała żydowskich przodków. Kiedy Elvira miała jedenaście lat jej matka zaszczepliła w niej niechęć do wieprzowiny; potem, przy każdej próbie jej kosztowania, dziewczyna wymiotowała. Matka nauczyła ją również zmieniać bieliznę w soboty. Dla młodej dziewczyny ani jedno, ani drugie nie miało żadnego religijnego znaczenia.

O jej „żydowskich zwyczajach” doniosło Inkwizycji dwóch robotników wynajmujących kwatery w jej domu. Nie było w tym pewnie żadnej złej woli. Obawiali się, że będą wyklęci, jeśli nie doniosą o podejrzanym zachowaniu. Wychwalając ją, dostali nawet trzyletni odpust. Świadcówkę zgadzali się ze sobą, że Elvira jest dla wszystkich życzliwa i regularnie chodzi na msze i do spowiedzi.

Oficjalne dochodzenie rozpoczęło się 6-go kwietnia. Stanęło przed nią dwóch Dominikanów oraz namiestnik Episkopatu. Ostrzegli ją, że będzie torturowana, jeśli nie wyjawia całej prawdy. Utrzymywała, że nic nie wie. Padając na kolana błagała, by powiedzieli jej, co chcą usłyszeć, a z chęcią to powie. Inkwizytorzy powtórzyli, że wie, co złego zrobiła. „Mów prawdę”.

Zanieśli ją, protestującą, do sali tortur i rozebrali do naga. Wręczyli jej zaraquelles albo panos de la verguenza, krótkie majtki, aby zakryła swój wstyd.

„Señores”, piszczała, „Uczyńłam wszystko, co się o mnie mówi i przynaję się do winy”.

Nie zadowoliło to sędziów. „Mów prawdę”.

Sznury skręcały się boleśnie na skrępowanych ramionach.

„Uczyńłam wszystko, co mówią”, wyznała.

„Chcemy szczegółów”.

„Nie jadłam wieprzowiny, bo jest mi po niej niedobrze, señores. Zrobiłam wszystko; uwolnijcie mnie, a powiem prawdę.... Powiedzcie tylko, co mówić”.

Pętłe zaciskano, aż krzyknęła, że łamie jej ręce, a za szesnastym obrotem sznury z trzaskiem pękły. Na skinienie Inkwizytora kat przeniósł ją na potro, kozła z ustawionymi w poprzek szczeblami o ostrych kantach, jak u drabiny. Przechylił ją tak, że jej stopy znalazły się wyżej głowy. Kiedy już tkwiła w tej pozycji na jej ramionach i nogach zacisnęły się pętłe.

„Señores”, błagała, „Przypomnijcie mi, o czym nie wiem....

Wyrrywają mi duszę”.

„Mów prawdę”.

„Złamałam prawo”, Elvira powiedziała z desperacją.

„Jakie prawo?”

„Nie wiem, señor. Wy mi powiedzcie”.

Następne skinienie Inkwizytora, i kat rozwarł jej usta żelaznym ostrzem, bostezo. Do gardła wepchnął jej toca, kawałek płótna.

„Wyciągnijcie to”, chciała krzyczeć, „Duszę się i jest mi niedobrze”.

Kat powoli wlewał wodę z kwartowego dzbana na toca, pozwalając, by sączyła się do gardła.

Niektórym więźniom wlewano sześć do ośmiu kwart, co powodowało śmierć przez uduszenie. Elvira próbowała powiedzieć, że umiera. Milczała, gdy usunięto jej toca, ponieważ albo nie miała nic do powiedzenia, albo mówić nie mogła. Torturę odłożono na cztery dni.

Przerażenie skostniałej, osadzonej w samotnej celi kobiety rosło wraz ze zbliżaniem się kolejnej rozprawy. Ledwo ponownie znalazła się w sali tortur, załamała się, prosząc, by zakryli jej nagość. Od tej chwili jej mowa stała się bezładna.

W końcu Inkwizytorom udało się od niej wyciągnąć, że jej awersja do wieprzowiny i sobotnie zmiany bielizny dowodzą jej żydowskiego pochodzenia. Od chwili, gdy zdała sobie sprawę, czego od niej oczekują, jej cierpienia zostały złagodzone, by mogła się przyznać do odstępstwa od wiary i błagać o zmiłowanie.



Jeden z sędziów był za spaleniem jej na stosie. Była to ostateczna kara. Duchowni aprobowali ten rodzaj kary, gdyż nie był niezgodny z biblijnym zakazem przelewu krwi. Majątek więźniów, którzy okazali skruchę i żal za grzechy, był konfiskowany, a oni sami wtrącani do więzienia. Jeśli otrzymali wyrok dożywocia w lochach Inkwizycji, to biorąc pod uwagę panujące tam warunki – zwykle bywał krótki. Czasem wydawano wyrok pozbawienia wolności na pewien określony czas. Najmniejszą karą był „Krzyż Hańby”. Z przodu i z tyłu każdej części garderoby skazanego przymocowywano krzyż z żółtego filcu. Dawało to gwarancję, że będą traktowani jak pariasi.

Elvira nie została spalona. Większość sędziów była za okazaniem wyrozumiałości. Ponad rok spędziła w więzieniu. Jej majątek skonfiskowano; nakazano jej nosić szatę hańby; wyrokiem sądu miała odbyć karę trzech lat więzienia. Dla jakichś powodów, prawdopodobnie jej obłędu, uwolniono ją po sześciu miesiącach. Sprawa była zamknięta.

Elvira del Campo pozostanie przedstawicielką wielu tysięcy ofiar. Ta pobożna Chryścijanka była uwięziona i torturowana bez miłosierdzia przez papieskich wysłanników i w jego imieniu. Jej jedyną zbrodnią było to, że czyniła tak, jak przez całe życie czynił Jezus.



**INKWIZYCJA - PRZYGOTOWANIE DO TORTUR**

Inkwizycja, z rąk której cierpią Elvira, została ustanowiona przez Sykstusa IV w roku 1480. Kiedy Ferdynand i Izabella podbili Maurów, wielu z nich, podobnie jak i Żydów, aby uniknąć prześladowań przyjęło wiarę Chrześcijańską. Monarchowie w kraju zaprowadzili terror z obawy, iż mogą być uznani za złych Chryścijan. Poprosili papieża o zgodę na założenie Inkwizycji na ich terytoriach. Największą sławą wśród wszystkich Wielkich Inkwizytorów cieszył się dominikański zakonnik, Tomasz Torquemada. Wyznaczony w 1483 roku, swe rządy tyrańskie sprawował przez piętnaście lat. Liczbę jego ofiar szacuje się na 114 000, z których spalonych zostało 10 220. Wielu innych skazał na dożywotnie więzienie.

Torquemada, przeor klasztoru Santa Cruz w Segowii, spowiednik królowej Izabelli, prowadził święty żywot. Często pościł, nigdy nie jadł mięsa, nie przyjął lukratywnego biskupstwa w Sewilli. Mieszkał w pałacu z dwustu pięćdziesięcioma sługami, i trzymał pięćdziesięciu kawalerzystów. Byli to najpewniej członkowie jego osobistej straży, a tej potrzebował.

Nie był sadystą. Spalił tysiące ludzi, lecz rzadko oglądał cierpienia swych ofiar. Wyznawał surową odium theologicum, jego działania powodowane były wyłącznie miłością do Chrystusa i oddaniem dla papieża. Kiedyś, gdy powziął podejrzenie, że Ferdynand i Izabella, przekupieni, mają zamiar pozwolić kilku bogatym Żydom pozostać w królestwie, wpadł przed ich oblicze potrząsając krzyżem. „Judasz sprzedał Jezusa za trzydzieści sztuk srebra”, wrzeszczał, „Sprzedacie Go za więcej?”

Ciekawostką jest, że gdyby ten prześladowca Żydów żył w dwudziestym wieku, naziści wysłaliby go do komory gazowej. Babka Brata Tomasza Torquemada była Żydówką.

Llorente, Sekretarz Inkwizycji w Madrycie w latach 1790-1792, ocenił w swej Historii Inkwizycji, że do jego czasów w Hiszpanii skazanych na śmierć zostało trzydzieści tysięcy ludzi. Szacuje się, że w czasie panowania Filipa II, hiszpańskiego męża Krwawej Marii, liczba ofiar Inkwizycji o wiele tysięcy przerosła liczbę wszystkich Chryścijan, którzy doznawali cierpień pod rządami rzymskich imperatorów.

Kilku historyków Katolickich, jak de Maistre, sugerowało, że Inkwizycja Hiszpańska była instytucją czysto polityczną. U podstaw tego stanu rzeczy leżało to, że papieże nigdy nie byli z niej całkowicie zadowoleni. Chcieli jednak mieć absolutną kontrolę, bez której ich dochody uległyby pomniejszeniu. Jak Pastor wspominał w swej Historii Papieży, była to „poplątana, lecz przede wszystkim kościelna instytucja”. Skazani przekazywani byli władzom cywilnym, nie było potrzeby, żeby Inkwizycja wyręczała świeckie trybunały. Dowodem na to był fakt, że w wielkich auto da f, Inkwizytor siedział na wyższym tronie niż monarcha. Owe „Akty Wiary” cieszyły się wśród Hiszpanów ogromną popularnością. Karol Lewis, Baron de Pollnitz w swoich pamiętnikach ogłoszonych drukiem w roku 1738 pozostawił interesujący opis jednej z nich. Lewis zajmował wysokie stanowisko na dworze Króla Prus. Będąc Kalwinem, nawrócił się na chrześcijaństwo, co równało się utracie posady. Mając dobre koneksje, próbował pocieszyć się podróżą dookoła świata, w czasie której pisał szczegółowy dziennik.

Pewnych Świąt Wielkanocnych miał okazję odwiedzić Madryt podczas auto da f. Widział egzekucje wielu ludzi „skazanych za judaizm”. Była wśród nich



dziewczyna w wieku osiemnastu do dwudziestu lat. W czasie swych podróży nie widział piękniejszej. Szła na śmierć, pisał:

„z radością wypisaną na twarzy, a umarła z odwagą, z jakiej tak sławni są nasi męczennicy”.

Później, w czasie jego pobytu, pewnej nocy uwięziono czterdzieści osób, wśród nich chirurga o nazwisku Peralte, którego Lewis miał okazję być poznać. Wydaje się, że jego przeznaczeniem było zginąć z rąk Inkwizycji. Matka powiła go w więzieniu, a zaraz potem została z więzienia wyprowadzona i spalona za żydowskie pochodzenie. Kiedy miał trzydzieści lat, oskarżony został o potajemne praktykowanie religii swej matki. Wtrącono go do więzienia na trzy lata. Po zwolnieniu schwytany został ponownie. Już po wyjeździe z Madrytu Lewis dowiedział się, że Peralte zginął na stosie. To tak, jakby została wysłuchana modlitwa jego matki, ponieważ opowiadano, że na pogrzebowym stosie błagała Boga, żeby któregoś dnia jej syn zginął taką samą śmiercią jak ona.

Lewis podsumował to tak:

„Byłem szczęśliwy, że z Madrytu wyjechałem przed egzekucją Peralte’a, jako że znałem go trochę, i choć naprawdę był bigotem, gdy w grę wchodził Judaizm, uważałem go za najbardziej świeckiego człowieka na świecie”.

Gdy Napoleon podbił Hiszpanię w roku 1808, pewien polski oficer w jego armii, pułkownik Lemanowski zameldował mu, że Dominikanie zabarykadowali się w swoim klasztorze w Madrycie. Kiedy oddziały Lemanowskiego wdarły się do środka, Inkwizytorzy zaprzeczali istnieniu jakichkolwiek sal tortur. Żołnierze przeszukali klasztor i odnaleźli je pod podłogami. Sale pełne były nagich więźniów, z których wielu było ogarniętych szaleństwem. Przyzwyczajeni to okrucieństw i krwi francuscy żołnierze nie mogli tego widoku wytrzymać. Opróżnili izby tortur, podłożyli proch i wysadzili klasztor w powietrze.

Peter de Ross  
R-  
„Straż”